Nr 312. Kraków, Piątek 31 Lipca 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po pierwszy h starciach. — Przed decyzyą.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Odparcie ataku serbskiego.

Wiedeń, 31 lipca.

Jeden z naszych świetnych plutonów strzelców granicznych odparł wczoraj liczebnie silniejszy atak serbski, nie ponosząc strat.

Serbowie stracili pono jednego oficera i 22 żołnierzy.

Przed ważną decyzyą.

Berlin (wł.), 31 lipca.

„Lokal-Anzeiger“ pisze o sytuacyi:

Położenie obecne jest niesłychanie poważne, a to z powodu zbrojeń rosyjskich, które utrudniły pracę dyplomacyi. — Najbliższe 24 godzin przyniosą niesłychanie ważne decyzye.

Berlin (wł.), 31 lipca.

„Lokal-Anzeiger“ donosi, że **wczoraj wyjechała do Petersburga pewna wysoko postawiona osobistość, celem przedsięwzięcia ostatniej próby rozwikłania sytuacyi.**

Stanowisko Rosyi.

Paryż, 31 lipca.

W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, pochodząca z Petersburga, donosząca o rozmowie, którą ambasador austryacki w Petersburgu hr. Szapary miał z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. Sazonow dał wyraźnie ambasadorowi do zrozumienia, że **Rosya nie myśli wystąpić czynnie w konflikcie austro-serbskim, o ileby Austrya zajęła tylko Belgrad i dalej się nie posuwała. Zajęcie Belgradu nie stanowiłoby dla Rosyi casus belli.** Gdyby Austrya posuwała się w głąb Serbii, Rosya zajmie stanowisko wyczekujące i z bronią u nogi oczekiwałaby dalszego rozwoju wypadków.

Pod broń.

Petersburg, 31 lipca.

Ukazem carskim powołani zostali pod broń: rezerwiści 23 całych gubernij i 71 dystryktów 14 innych gubernij, część rezerwistów 9 dystryktów 4 gubernij, rezerwiści floty z 12 gubernij rosyjskich i z gubernii finlandzkiej, urlopowani kozacy z okręgu dońskiego, astrachańskiego, uralskiego, oreuburskiego, z okręgu Terek i Kubań. Powołano też oficerów rezerwowych, lekarzy, zarekwirowano konie i wozy.

Wrocław, 31 lipca.

Wczoraj przybyły do Kalisza dwa nowe pułki z Łodzi i Warszawy, oraz artylerya.

Informacye z Kalisza.

Kalisz, 31 lipca.

Wczoraj udała się do gubernatora kaliskiego deputacya poważniejszych obywateli z prośbą o udzielenie im wyjaśnień w sprawie sytuacyi. Gubernator odpowiedział, że **sytuacya jest niesłychanie poważna. W gubernii kaliskiej grozi wybuch rewolucyi.** Objawia się już żywy ruch rewolucyjny.

Wczoraj rozpoczął się **run na banki rządowe** i prywatne. **Bank rządowy w Kaliszu zamknięto. Robotnikom wstrzymano wypłaty.**

Urzędnikom wypłacono już pensye za trzy miesiące z góry i wysłano ich wraz z rodzinami w głąb cesarstwa.

Głos niemiecki.

Berlin, 31 lipca.

Cała prasa wyraża przekonanie, że sytuacya stworzona stanowiskiem Rosyi jest poważną i podkreśla, że nie bardzo wystarczają zapewnienia Rosyi, że z Niemcami chce żyć w pokoju.

Berlin, 31 lipca.

Kanclerz Bethmann-Hollweg przedłożył wczoraj przed południem cesarzowi referat w sprawie sytuacyi politycznej.

Po południu konferował cesarz z wybitnemi osobistościami politycznemi i wojskowemi.

Narady w Londynie.

Londyn, 31 lipca.

Rada gabinetowa zaskoczona ostatniemi wypadkami odbyła wczoraj długą naradę.

Omawiano sytuacyę na wypadek, gdyby wojna nie dała się zlokalizować i zastanawiano się nad pytaniem, czy Anglia ma poprzeć w takim razie Francyę.

Omawiano też usiłowania, **mające na celu zapobieżenie wojnie.**

Dla sprawy pokoju.

Bruksela 31 lipca.

Na zgromadzeniu, urządzonem wczoraj przez międzynarodowe biuro socyalistyczne, oświadczył Jaurès, że może zapewnić Europę, iż rząd francuski pracuje dla sprawy pokoju i pragnie pokoju.

We Francyi.

Paryż, 31 lipca.

Prasa tutejsza omawia żywo ostatnie zajścia polityczne. „Temps“ oświadcza, że **Anglia nie mogłaby patrzeć spokojnie, gdyby Niemcy zaatakowały Francyę,** tak samo, jak Francya nie pozwoliłaby na zaatakowanie Anglii przez Niemcy.

Metz, 31 lipca.

Po stronie francuskiej panuje **ożywiony ruch wojskowy.** Pod Givet zgromadzone są **wielkie masy wojsk francuskich.** Do Charville przybywają ciągle nowe pociągi z wojskiem. W Paryżu odbywają się **ustawicznie konferencye.** W nocy z czwartku na piątek zbudzono Poincarégo i wezwano go na naradę.

Codzienne rady gabinetowe.

Paryż, 31 lipca.

Rada ministrów, która się wczoraj odbyła pod przewodnictwem Poincarégo poświęconą była wyłącznie sytuacyi zagranicznej. — Ze względu na obecne położenie postanowiono, aby Rada ministrów odbywała **codziennie posiedzenia w pałacu Elizejskim.**

Prasa angielska o sytuacyi.

Londyn, 31 lipca.

Omawiając obecną sytuacyę, zaznacza „Standard“ z naciskiem, że Anglia nie ma żadnych zobowiązań, powołując się na oświadczenie Greya z dnia 12 czerwca w Izbie gmin, a podnoszące, że Anglia ma wolne ręce.

„Daily Graphic“ spodziewa się pokojowego załatwienia konfliktu. Pismo to podkreśla, że z przygotowań floty angielskiej nie można wyciągać żadnych fałszywych wniosków. „Daily Mail“ powiada: Póki cesarz niemiecki i car, którzy niedawno dali dowody swojej miłości pokoju, korespondują z sobą przyjaźnie, sytuacyi nie można uważać za beznadziejną.

Echa wypowiedzenia wojny.

Paryż, 31 lipca.

Dzienniki donoszą z Niszu: Prezydent ministrów Pasicz otrzymał wypowiedzenie wojny w południe w jednej restauracyi. Odczytał dokument wobec dyplomatów, którzy potem z poważną miną się oddalili. Tłum aklamował króla i prezydenta ministrów.

Zaniepokojenie w Atenach.

Ateny, 31 lipca.

Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu stanowiska, jakie zamierza zająć Bułgarya, która chce przy pomocy oręża zmienić pokój bukareszteński.

Finanse wobec wojny.

Jak donoszą z romaitych stolic i miast, ważnych dla ruchu pieniężnego, giełdy reagują dalej na możliwość konfliktu europejskiego. Z pośród wiadomości tych należy podnieść telegram z Paryża, donoszący, że francuskie ministerstwo skarbu nie zgodziło się na ogłoszenie moratoryum, motywując odmowę tą okolicznością, że moratoryum mogłoby zostać ogłoszone tylko w razie wojny. Z oświadczenia tego można wnosić, że na razie nie ma obawy, ażeby wybuchnęła wojna światowa.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż, 31 lipca.

Na żądanie pewnych stron, ażeby ogłoszono moratoryum, oświadczyło ministerstwo skarbu, że takie zarządzenie może być wydane tylko na wypadek nieodzownej konieczności. Ministerstwo skarbu jest jednakże zdania, że stosunki nie wymagają takiego zarządzenia, któreby uzasadnione było tylko w razie **wojny.**

Paryż, 31 lipca.

Izba syndykatu maklerów wekslowych podaje do wiadomości, że likwidacyę, która miała się odbyć 31 b. m., odłożono do 31 sierpnia. Jest to miarodajne dla całej listy **rent francuskich** i papierów wartościowych wogóle.

Paryż, 31 lipca.

Ze względu na obecne położenie rząd w myśl ustawy o kasach oszcz., orzekł, iż zwroty mają być ograniczone do dwóch tygodni na każdego na 50 franków. Aby usunąć obecne trudności w obrotach finansowych bank francuski uchwalił puścić w obieg banknoty 20 i 5-cio frankowe.

Amsterdam, 31 lipca.

Ze względu na utworzenie się syndykatu bankierów, giełdę ponownie otwarto.

Berlin, 31 lipca.

Z powodu wstrzymania handlu ultimo, uczestnicy giełdy aż do chwili rozpoczęcia się ruchu kasowego byli bezczynni i omawiali w mniej albo bardziej ożywiony sposób sytuacyę polityczną. Na targu pieniężnym panowała wyraźna rezerwa do czego przyczyniło się także podwyższenie dyskonta przez Bank angielski. Nie przyszło do żadnych notowań pieniężnych ani dyskonta prywatnego. Także wypłaty na Petersburg zgodnie z umową interesowanych kół pozostały bez notowania. Taksamo na targu dewiz skreślono wszystkie kursy z wyjątkiem czeków na Londyn i Amsterdam. Na targu kasowym dla rent i papierów przemysłowych skreślono przeważną ilość kursów. O ile można było wnioskować z kursów notowanych, kursy dalej spadały.

Bukareszt, 31 lipca.

Bank Narodowy podwyższył dyskont na 6%, stopę procentową lombardu na 7%.

Sztokholm, 31 lipca.

Bank państwowy podwyższył dyskont z 4½% na 5½%.

Odessa, 31 lipca.

Tutejsza giełda efektów została zamkniętą na trzy dni, giełda zbożowa jest nadal otwartą.

Rzym, 31 lipca

Ag. Stef. donosi, że wszystkie włoskie giełdy wczoraj regularnie funkcyonowały.

Nowy Jork, 31 lipca.

Giełda także wczoraj miała przebieg gorączkowy, przyczem wiele materyału sprzedano.

Na około wojny z Serbią.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 30 lipca.

Ludność tutejsza nie ustaje w manifestacyach zapału wojennego i wprost z niecierpliwością domagała się wypowiedzenia wojny Serbii. Obecnie zapał zmięszał się już z nerwowością, z jaką oczekują wiadomości z teatru wojny, które z natury rzeczy mogą nadejść dopiero w kilka dni po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Ale ludność nie obznajomiona z formułkami dyplomatycznemi i prawno-państwowemi, chciałaby już mieć wiadomości o zajęciu co najmniej połowy królestwa serbskiego. — Przy wielkiej manifestacyi przed ministerstwem wojny, grupa manifestantów prowadziła rozmowę na ten temat opisaną w „N. W. Tagblatt“:

— Dlaczego nie wkroczyliśmy jeszcze do Belgradu? — zapytał jeden.

Wytłumaczył mu sąsiad, że przeprawienie przez przeszło 400 m. szeroką rzekę armii wielkiej nie jest przecież rzeczą tak łatwą.

Inna grupa zajmuje się akcyą pośredniczącą Anglii:

— Nie potrzebujemy pośredników! — woła jeden.

Gdy ktoś rzuca uwagi, „Rosya mobilizuje“, odzywają się głosy szydercze:

— Tak, ale przeciw własnym obywatelom!

Inny dodaje: „Przeciw rewolucyi na Podolu“. Niektóre bowiem pisemka, dotychczas prawie nieznane, jak „Der Blitz“ lub „Zeitvertreit“, wpadły na pomysł urządzenia nadzwyczajnych dodatków z wiadomościami o „Rewolucyi w Polsce“ i zrobiły świetny interes, sprzedając do 100.000 egzemplarzy łatwowiernym Wiedeńczykom. Ale dobre czasy kolporterów i gazetek, polujących na sensacyę, skończyły się, gdyż władze położyły dziś kres tym nadużyciom spekulanckim.

Poważna prasa wdrożyła uznania godną akcyę charytatywną dla żołnierzy powołanych i ich rodzin. Składki na Czerwony Krzyż przekraczają już ½ miliona, obficie wpływają także składki dla rodzin powołanych.

Jak wiadomo, rodziny te mają na podstawie nowej ustawy wojskowej, prawo do zasiłku państwowego. W Wiedniu n. p. zasiłek ten wynosi 88 halerzy dziennie, i wypłacany będzie co dwa tygodnie, ale kwota ta nie jest oczywiście pełną rekompensatą za utratę zarobku męskich członków rodziny. Wdrożone składki mają umożliwić dalsze wsparcie z funduszów prywatnych. Naśladowania godny przykład: jeden znany przemysłowiec, właściciel jednego z największych browarów w Wiedniu, który wypłacił każdemu powolanemu do służby wojskowej robotnikowi czy urzędnikowi, 100 K i zobowiązał się na czas jego nieobecności utrzymywać rodzinę. Zobowiązanie to objął publicznie i ogłosił afiszami. O akcyi kilku właścicieli domów, gotowych do zasystowania czynszu mieszkaniowego, doniosłem już telegraficznie.

Znany z występów literackich, były porucznik austryacki, Roda-Roda, ogłasza dziś artykuł w „N. Fr. Presse“, w którym na podstawie swoich spostrzeżeń, jako sprawozdawca wojenny, podczas wojen bałkańskich, niezbyt korzystną wydaje opinię o armii serbskiej. Straty Serbii w tych wojnach oblicza na 50.000—60.000 ludzi. Żołnierz serbski jest inteligentny, ale za mało wyćwiczony i dlatego nie wyzyskuje broni należycie, mimo, iż jest ona równie dobrą, jak austryacka. W obu wojnach bałkańskich, piechota serbska dziwnie mało zużyła prochu, właśnie z powodu niedostatecznego wyćwiczenia. Więcej nadaje się żołnierz serbski do walki na bagnety, ale wobec strzelającego z zimną krwią, wytrwale i umiejętnie przeciwnika, nie może się utrzymać. Artylerya strzelała często na olbrzymie odległości — do 8000 metrów w bitwie pod Kumanową — ale przychodziła zawsze za późno. Służba rekognoscyjna prawie nigdy nie dopisała. Armia serska cierpi na brak koni. W roku 1909 sprowadzono z Rosyi konie, ale przybyły w okrowadzono z Rosyi konie, ale przybyły one w okropnym stanie do Serbii. Ogółem, zdaniem Roda-Rody, armia serbska nie stoi, co do taktyki i wyćwiczenia, na wysokości armij europejskich.

Szkodliwy popłoch.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 31 lipca.

Zajścia ostatnich dni spowodowały we wszystkich stronach kraju gwałtowne wycofywanie wkładek z kas oszczędności. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić należy, że przeważnie odpływają wkładki pojedyncze tylko częściowo i że ruch ten, acz gwałtowny, nie ma nigdzie cechy popłochu, a bezwzględnie nie jest wyrazem braku zaufania do tych najstarszych rodzinnych w najszerszych sferach cieszących się wzięciem instytucyj kredytowych, lecz jest wynikiem zapotrzebowania, w danych warunkach zresztą całkiem naturalnego. Dobre imię nietylko tych, jak widać powszechnem zaufaniem obdarzonych instytucyj, ale dobre imię kraju całego, mimo wyjątkowo ciężkich przejść ekonomicznych i politycznych w ciągu ostatnich dwóch lat — dotąd nieskalane, mogłoby znacznie ucierpieć, gdyby pod wpływem zaniepokojenia wycofywania te miały przekroczyć miarę rzeczywistej potrzeby. Przekroczenie tej miary połączone jest ze szkodą samych wkładkujących, zwłaszcza, że bez względu na dalszy rozwój wypadków kasy oszczędności w ramach swoich statutów żadaniom właścicieli książeczek nadal zawsze zadość czynić będą.

Związek galicyjskich pnh etaoiiinn

Związek galicyjskich Kas oszczędności we Lwowie.

Dr F. Kwiatkowski, prezes.
A. Ossoliński, sekretarz.

Wysadzenie mostu kolejowego.

Kraków, 31 lipca.

Dzisiaj rano rozeszła się po mieście pogłoska, że most kolejowy między Szczakową a Granicą nad rzeką Przemszą został wysadzony w powietrze. Pogłoska w rzeczywistości okazała się prawdziwą. Istotnie, dzisiaj rano — jak nas informują — most ten, znajdujący się w miejscowości granicznej Maczki, w oddaleniu 7 minut drogi od Szczakowy, wyleciał w powietrze. Miny założono od strony rosyjskiej i z tej strony most **uległ zupełnemu zniszczeniu.** Stało się to o godzinie 2-giej nad ranem. Most ten prowadził nad rzeką Przemszą, która, jak wiadomo, dzieli Królestwo Polskie od Galicyi w tej stronie.

Bliższych szczegółów brak. Nie stwierdzono dotąd jeszcze, kto most ten zniszczył, panuje przekonanie, że miny podłożyli saperzy rosyjscy.

Przez środek mostu nad Przemszą ciągnie się granica między Galicyą a Królestwem Polskiem. Wybudowała ten most kolej północna, po jednej stronie stoją straże austryackie, po drugiej rosyjskie, jak to zresztą wiadomo wszystkim, którzy przez Szczakowę i Granicę odbywali podróż do Królestwa. Całego mostu nie udało się Rosyanom zniszczyć. Uszkodzono tylko jedno przęsło od strony rosyjskiej, już na rosyjskiem terytoryum. Przejazd przez most został jednak uniemożliwiony. Wszelki ruch wstrzymano.

Wstrzymanie ruchu kolejowego do Królestwa przez Szczakowę.

Inspektorat ruchu kolei północnej podaje do wiadomości, że z powodu uszkodzenia mostu między Szczakową a Granicą ruch pociągów osobowych do Królestwa i z Królestwa przez Granicę zupełnie jest wstrzymany. Dojazd możliwy **przez Oświęcim i Sosnowiec.**

Z granicy rosyjskiej.

Z Kocmyrzowa donoszą nam, iż **wojsko rosyjskie cofnęło się z nad granicy w głąb kraju.** Nawet rosyjskie straże graniczne opuściły posterunki. Wieśniacy z Królestwa Polskiego, którzy przyjechali do Krakowa na targ, opowiadają, iż konni strażnicy (objeszczyki) od paru dni zniknęli z nad granicy.

Rada m. Krakowa.

Rada m. Krakowa odbędzie w sobotę 1 sierpnia o godzinie 6 wieczorem posiedzenie.

Narady [illegible] polityków.

W niedzielę o 10 przed południem odbędzie się w Krakowie posiedzenie prezydyum Koła polskiego i przewodniczących klubów, celem naradzenia się nad sytuacyą.

Zaopatrzenie dla rodzin powołanych do służby wojskowej.

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie ustawy z 26 grudnia, rodziny powołanych do służby wojskowej w czasie wojny mają prawo do zasiłku na utrzymanie z funduszów państwowych. Celem bliższego pouczenia interesowanych w tej sprawie stron, tudzież celem ewentualnego przyjmowania zgłoszeń o przyznanie powyższego zasiłku, otwarte zostało osobne biuro w magistracie w wydziale V a, oficyny w podwórzu II piętro biuro nr. 26. Zgłaszać się należy w godzinach między 9 a 12 w południe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“ z dnia 31 lipca.

Wiedeń. Prezydent gabinetu hr. Tisza i minister skarbu Teleszky przybyli tu z Budapesztu.

Wiedeń. Namiestnik, bar. Bienerth, marszałek krajowy, ks. Liechtenstein, i burmistrz, dr Weisskirchner, wydali odezwę do obywateli, w której wzywają do przyczynienia się do złagodzenia nędzy wszystkich tych, którzy znajdują się w potrzebie i do nadsyłania także darów lub składek dla żołnierzy. Centralny komitet przyjmuje wszystkie tego rodzaju dary i składki.

Podobnie jak rektor tutejszego uniwersytetu, także rektor politechniki, dr Sahulka, który sam dobrowolnie zgłosił się do usług wojskowych, wydał odezwę do studentów, aby zgłaszali się do służby sanitarnej i publicznej.

Manifestacye.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbył się tu capstrzyk wojskowy, z koszar wiedeńskich wyruszyło ośm muzyk wojskowych i grało maszerując przez miasto. Towarzyszono im z pochodniami, a za nimi wielotysięczny tłum, który wznosił okrzyki na cześć cesarza i armii.

Postępowanie w sprawach cywilnych.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarskie rozporządzenie z dnia 29 b. m. **o postanowieniach wyjątkowych na polu postępowania w cywilnych sprawach prawnych** dla osób wojskowych i z nimi na równi położonych.

Ochoczość rezerwistów.

Cylea. Wielką sensacyę obudził tutaj wóz, ozdobiony kwiatami, który przyjechał z pobliskiej wsi. Na wozie siedział stary wieśniak Józef Princic, który sam przywiózł do koszar swoich 8 synów, powołanych pod broń. Wszyscy są żonaci i dzietni i mają swoje gospodarstwa. Publiczność urządziła ojcu i synom owacyę.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Londynu: Do konsulatu austro-węgierskiego zgłosiło się 42 rezerwistów, mających pójść pod broń. Z tej liczby 38 rezerwistów z nieświadomości nie podało swoich adresów konsulatowi, który skutkiem tego nie mógł ich powołać do wojska. Dowiedziawszy się z gazet o mobilizacyi w Austryi rezerwiści owi dobrowolnie zgłosili się do konsulatu. Ponieważ konsulat nie miał ich w swoim spisie, nie mógł im wydać pieniędzy na drogę. Ale wszyscy rezerwiści owi udali się do Austryi na własny koszt.

Flotyla powietrzna.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, wczoraj po południu o godz. 3 odbyła się narada centralnego komitetu dla utworzenia austryackiej flotyli powietrznej. Uchwalono znajdującą się w pocztowej kasie oszczędności kwotę 1,400,000 K, pochodzącą ze składek, wobec panujących okoliczności natychmiast złożyć w kancelaryi gabinetowej cesarza do dyspozycyi monarchy. O tej uchwale uwiadomiono także protektora austryackiego komitetu flotyli powietrznej, arcyksięcia Karola Franciszka Józefa.

Katastrofa budowlana.

Budapeszt. Około godz. 2½ nad ranem runęło kilkopiętrowe rusztowanie na moście łańcuchowym, który właśnie znajduje się w przebudowie, przyczem uszkodzony został jeden propeller na Dunaju, który zderzył się z parowcem osobowym. Marynarzom, znajdującym się na parowcu, udało się parowiec przytwierdzić do kotwicy. O ile dotąd wiadomo, nikt z ludzi nie zginął. Ruch parowców między obu brzegami Dunaju wstrzymany. Śledztwo w toku.

Sprawa ulsterska.

Londyn. Przypuszczają, że **przyjdzie do porozumienia między rządem a opozycyą w sprawie Irlandyi i że poprawka do bilu homerule zostanie przez rząd cofniętą.**

Lot ponad Monte Rosa. Włoski lotnik Landini wzniósł się w powietrze z pasażerem w miejscowości Novarra i wylądował w miejscowości Visp, przeleciawszy ponad szczytem Monte Rosa i 5-ciu innymi szczytami. Lot był bardzo utrudniony przez mgłę, zimno, a następnie burzę. Najwyższe wzniesienie się aeroplanem doszło do 5.200 metrów.

Śmierć Hebrarda. Wydawca „Tempsa“, znakomity publicysta francuski Adrien Hebrard umarł w Paryżu.

Ostatni telegram.

Grey o częściowej mobilizacyi Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 31 lipca.

Wczoraj w Izbie gmin odpowiedział sekretarz stanu Grey na zapytania Bonar Lawa:

Mogę tylko bardzo mało powiedzieć i ubolewam, że nie mogę powiedzieć, iż sytuacya jest **mniej** poważna, niż wczoraj. Najważniejsze wypadki są niezmienione. Austrya rozpoczęła wojnę z Serbią, **Rosya urządziła częściową mobilizacyę.** To nie doprowadziło dotąd, o ile mi wiadomo, do odpowiednich kroków ze strony innych mocarstw.

Sta[illegible] się nadal utrzymać pokój europejski i w tym celu utrzymujemy ścisły kontakt z innemi mocarstwami. Wobec położenia obecnego wnoszę o odroczenie dyskusyi nad dodatkiem do „homerule billu“.

Grey wyraził w dalszym ciągu nadzieję, że patryoci wszystkich stronnictw przyczynią się, o ile tylko leży w mocy Anglii, aby **nieszczęście,** które grozi światu, odroczyć lub przynajmniej ograniczyć.

Poczta polowa dla żołnierzy.

Wczoraj wieczorem na ulicach miasta Krakowa rozlepiono następujące ogłoszenie, co do funkcyonowania poczt na terenie wojny:

Do utrzymanie pocztowego połączenia z armią w polu ustanowione będą poczty polowe. Pocztami polowemi będzie się przesyłało: służbowe (urzędowe) przesyłki, nadawane przez komendy, wojskowe i cywilne władze, urzędy i zakłady, a mianowicie:

Do armii i z armii w polu. Zwykłe i rekomendowane przesyłki listowe wszelkiego rodzaju listy, karty korespondencyjne, druki, czasopisma, próbki towarów, dokumenty i papiery, listy z podaną wartością, oraz pakiety bez i z podaniem wartości. Pojedyncze pakiety służbowe nie mogą przekraczać wagi 5 kg., oraz objętości w którymkolwiek wymiarze opakowania 60 cm. Ograniczenie to jednak nie odnosi się do pakietów służbowych ze spuścizną po poległych, które odsyłać będzie przełożona komenda do komendy uzupełniającej. Najwyższa jednak waga każdej takiej pojedyńczej przesyłki nie może przekraczać wagi 10 kg. Do przesyłek służbowych nie należą również przesyłki w sprawach ochotniczej służby sanitarnej. Dołączanie recepisów zwrotnych nie jest dopuszczalne.

Prywatne przesyłki, a mianowicie: do armii w polu. Pojedyncze zwykle (nie rekomendowane) listy nie przekraczające wagi 100 g., karty korespondencyjne poczty polowej, wykonane z różowego papieru, bez znaczka pocztowego z napisem: Feldpost—Korrespondenz Karte, względnie „Tabori porta levelezolap", zwykłe karty korespondencyjne (nakładu rządowego lub prywatnego), druki czasopisma, próbki towarowe, wreszcie dokumenty i papiery (Geschäftspapiere) i listy z podaną wartością do 1000 koron.

Z armii w polu: Karty korespondencyjne poczty polowej, zwykłe(nakładu rządowego lub prywatnego) karty korespondencyjne, zwykłe niezamknięte listy, pieniądze — do wysokości 1000 koron — mogą być przesyłane tylko w drodze przełożonych komend (władz zakładów) w listach z deklarowaną wartością.

Prywatne przesyłki do armii i z armii nie mogą być rekomendowane.

Przesyłki ekspresowe i za powziątkiem nie są dopuszczalne ani przy służbowych ani przy prywatnych przesyłkach. Przekazy pocztowe, zlecenia pocztowe i przekazy wypłaty pocztowej Kasy oszczędności nie będą przesyłane przez poczty polowe. Doręczanie „do rąk własnych" jest wykluczone. Czy i pod jakiemi warunkami będą przyjmowane do armii w polu pakiety prywatne postanowi się i ogłosi się dopiero w czasie późniejszym.

Karty korespondencyjne poczty polowej wydawane będą bezpłatnie we wszystkich urzędach poczty polowej i wojskowych komendach (władzach, zakładach) wszystkim osobom wojskowym i cywilnym armii w polu, załogi wojennej miejsc obwarowanych i floty. Prócz tego osoby wojskowe będą obdzielone kartami korespondencyjnemi w stacyach mobilizacyjnych. W państwowych urzędach pocztowych będą karty korespondencyjne poczty polowej wydawane każdemu po cenie 1 halerza za sztukę.

Co do należytości za przesyłki pocztą polową mają zastosowanie następujące postanowienia:

Służbowe (urzędowe) przesyłki i przesyłki w sprawach ochotniczej służby sanitarnej są w tym samym zakresie jak w wewnętrznym obrocie pocztowym wolne od należności pocztowej. Przesyłki listowe, które są przeznaczone dla jeńców wojennych, jakoteż przesyłki przez nich wysyłane, są wolne od opłaty pocztowej tak w kraju nadania jak i przeznaczenia, ewentualnie także w krajach, przez które przesyłka pośrednio będzie musiała przechodzić. Wolnemi od należytości pocztowej są wszystkie te przesyłki pocztą polową nadające się prywatne korespondencye (listy nie przekraczające wagi 100 g. i karty korespondencyjne poczty polowej), nadawane w czasie wojny przez osoby wojskowe i cywilne, należące do armii w polu, wojennej załogi miejsc obwarowanych i floty do krajów monarchii austro-węgierskiej, to jest do obszaru wszystkich krajów, znajdujących się pod władztwem cesarza, jak również wszystkie przesyłki przesyłane z tego obszaru (do ekspedyowania pocztą polową) do osób wyżej wyszczególnionych.

Zwolnienie to od porta wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia b. r.

Za wszystkie inne przesyłki należy uiszczać te same należytości jak w czasie pokoju. Jednakże za listy z deklarowaną wartością i za pakiety, które przesyłane będą pomiędzy pojedyńczemi częściami armii w polu, albo też nadawane będą w obrębie austracko-węgierskiej monarchii lub też do tego obszaru, pobierane będą bez względu na odległość pewne należytości stosownie do wagi.

O ile nie będą całkowicie lub dostatecznie ofrankowane, nie zostaną wyekspedyowane.

Napisy (adresy). Napisy przesyłek mających się odesłać pocztą polową do armii w polu mają zawierać: po lewej stronie w górze nazwisko i adres osoby wysyłającej; po prawej stronie w górze słowo „Feldpost", względnie „Tábori posta"; w środku osobę odbiorcy; na przesyłkach do komend, oddziałów broni albo zakładów, tychże przepisową nazwę, na przesyłkach do osób ich stopień wojskowy (szarżę), nazwisko oddziału broni (komendę, zakład i t. d.), do żołnierzy nieoficerów (Mannschaft) również pododdział (kompania, względnie baterya) i po prawej stronie na dole polowy, względnie etapowy urząd pocztowy właściwy dla odbiorcy.

Przykład:
Wysyłającego Feldpost.
Nazwisko: . . . .
Adres: . . . .
Do
Kaprala Stanisława Waligóry
Infanterieregiment Nr 30,
12 Kompagnie.
Feldpostamt 65.

Nie wolno w adresie podawać wyższych komend (brygady, dywizyi, korpusu, armii), przełożonych dotyczącego oddziału broni (komendy, zakładu i t. d.). Na przesyłkach do osób przydzielonych do jakiejś wyższej komendy, należy uwidocznić tylko tę ostatnią.

Napisy na przesyłkach, przeznaczonych dla komend i osób marynarki wojennej, znajdujących się na c. i k. okrętach, łodziach torpedowych i t. d. mają zawierać: po lewej stronie w górze nazwisko i adres wysyłającego; po prawej stronie w górze wyraz: „Feldpost", względnie: „Tábori posta"; w środku osobę odbiorcy; na przesyłkach do komend tychże przepisową nazwę, na przesyłkach do osób ich stopień wojskowy (szarżę), nazwisko, do żołnierzy nieoficerów (Mannschaft) również kompanię i nazwę okrętu (łodzi i t. p.); po prawej stronie na dole — jeżeli odbiorca znajduje się na okręcie na pełnem morzu, słowa: „Pola, Postamt I", a jeżeli znajduje się na statku c. i k. flotylli na Dunaju, słowa: „Budapest, Marinedetachementkommando".

Przykład:
Wysyłającego Feldpost.
Nazwisko: . . . .
Adres: . . . .
Do
Steuerquartiermeistra Władysława Pływaka
7. Kompagnie,
auf S. M. Schiff „Tegetthoff".
Pola, Postamt I.

Napisy na przesyłkach przeznaczonych dla komend, oddziałów broni i t. d., które nie są przydzielone do żadnego polowego, względnie etapowego urzędu pocztowego (załogi i t. p.) jak również i dla komend i t. p. marynarki wojennej, które nie znajdują się na okrętach, muszą zawierać „miejsce przeznaczenia" (siedzibę urzędu pocztowego). Przesyłki o adresach niedokładnych albo niedopuszczalnych nie będą ekspedyowane. Na wszystkich przesyłach do armii w polu, względnie do floty należy uwidocznić adres wysyłającego, ażeby na wypadek niemożności doręczenia mogły mu być zwrócone.

Poczty polowe rozpoczynają swoją czynność dopiero na zarządzenie naczelnej komendy armii, skoro tylko polowy obrót pocztowy okaże się dopuszczalnym. Rozpoczęcie czynności poczt polowych będzie ogłoszone publicznemi obwieszczeniami.

Przed dniem oznaczonym w dotyczącem zarządzeniu prywatne przesyłki przeznaczone dla poczty polowej nie będą przyjmowane przez urzędy pocztowe, względni enie będą dalej ekspedyowane. Jeżeliby stosunki tego wymagały, można będzie osobom należącym do składu armii w polu zakazać czasowo nadawania przesyłek pocztowych, również może być cały ruch poczt polowych na pewien oznaczony czas bądź to częściowo bądź to w zupełności zastanowiony. O ile zachodzące okoliczności na to zezwolą, dopuści się jeszcze inne przedmioty do obrotu pocztą polową. Dotyczące zarządzenia ogłosi się w swoim czasie.

KRONIKA.

Kraków, 31 lipca.

Ku czci i pamięci hetmana Czarnieckiego. Na przyszły rok przypada 250-letnia rocznica zgonu hetmana, Stefana Czarnieckiego. Odezwały się też już głosy, wzywające do uczczenia tej rocznicy. Szczęśliwie się więc złożyło, że już w przededniu jej stanął pomnik symbolicznie spowinowacony z kresowemi czynami wielkiego bohatera naszego. Jak wiadomo, hetman Czarniecki, niosąc ostatki swych sił na usługi ojczyzny, wyzionął ducha w miasteczku Sokołówce, w tych samych stronach kresowych, gdzie dziś ludowi naszemu zagraża wynarodowienie. Sokołówka wraz z okolicą, pozbawiona była nietylko dworu polskiego, i właściwej szkoły polskiej, ale i kościoła. Dopiero w ostatnich czasach grono patryotycznie czujących ludzi, a zwłaszcza Koło T. S. L. w Olesku zainicyowało małą parafię, by uratować resztki polskiego żywiołu w tej miejscowości. Kościółek ten już stanął i dnia 9 sierpnia b. r. odbędzie się jego konsekracya, której dokona ks. biskup Bandurski. Komitet, którego staraniem stanął kościółek w Sokołówce, zaprasza do wzięcia udziału w uroczystości odezwą, w której czytamy:

„Zapraszamy tą drogą wszystkie Stowarzyszenia i instytucye nasze narodowe. Nie powinno więc braknąć licznych delegatów Kół T. S. L. z całego kraju, chociażby z tego względu, że Koło T. S. L. w Olesku było osią tej pracy.

„Rycersko-żołnierska postać bohatera posunięta do ideału, domaga się czci i hołdu przedewszystkiem od naszych wszystkich Towarzystw militarnych. Zapraszamy drużyny Skautowe, Bartoszowe, Strzeleckie, jednem słowem wszystkie Stowarzyszenia militarne. Niech zadrga w dniu tym Sokołówka życiem obozowem, by uczcić wielkiego hetmana, który życie całe spędził w obozie".

Dla przybywających na uroczystość przygotowane będą na stacyi w Ożydowie w niedzielę, 9 b. m., rano, furmanki. Zgłoszenia przysyłać należy pod adresem p. Maryi Demelówny w Olesku. Datki na wewnętrzne urządzenie kościółka w Sokołówce przyjmuje ksiądz Józef Tymoczko, proboszcz w Toporowie.

Odwołanie wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie. Otrzymujemy następujące pismo:

Ze względu na stan wojenny zarząd główny „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego" w Cieszynie postanowił na nadzwyczajnem posiedzeniu z dnia 30 lipca odroczyć do następnego roku wakacyjny kurs uniwersytecki, który się miał odbyć w Cieszynie od 3 do 23 sierpnia. Wszystkim pp. prelegentom, którzy z poświęceniem wypoczynku wakacyjnego i z prawdziwie obywatelską ofiarnością gotowi byli służyć nauczycielstwu i społeczeństwu polskiemu na Śląsku swoją wiedzą i umiejętnością, składa zarząd główny wyrazy uznania i głębokiej wdzięczności. Heczko Bogusław, prez., Hieronim Przepiliński, przewodniczący komitetu kursu uniwersyteckiego, Alojzy Milata i Paweł Rakus, sekretarze.

Zamykanie sklepów i spoczynek niedzielny. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu poleciło wszystkim krajowym władzom politycznym w drodze telegraficznej, aby aż do dalszego zarządzenia, o ile to się już nie stało, zezwoliły na wszystkie ustawą dopuszczalne ulgi co do czasu zamykania sklepów i spoczynku niedzielnego, w szczególności w przemyśle handlowym.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Nikolay, auskulant sądowy, rodem z Kosowa, Henryk Seiden, kandydat adwokacki ze Skrzyszowa i p. Edmund Marceli Skowroński z Tarnowa, otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Zamach samobójczy. Dzisiaj rano znaleziono przy ul. Wrzesińskiej, obok kolejowych magazynów leżącego mężczyznę z poderżniętem gardłem. Jak się okazało był to 30-letni Jan Goldalt przybyły z końmi z Moraw do Krakowa, który usiłował sobie poderżnąć sobie gardło scyzorykiem i w ten sposób pozbawić się życia. Lekarz pogotowia zaopatrzył desperata i przewiózł go w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie defraudanta. Wczoraj aresztowała policya 26-letniego buchaltera Aleksandra Walda z Trzebini, który w jednej tutejszej instytucyi finansowej sprzeniewierzył kilka tysięcy koron. Odstawiono go do więzienia tutejszego sądu karnego.

Z kroniki policyjnej. Dzisiaj nad ranem aresztowała policya braci Michała i Józefa Śmietanów w chwili, gdy z dachu miejskiego budynku przy ulicy Podzamcze L. 30 zrywali blachę cynkową. Za kradzież gotówki i bižuteryi swej chlebodawczyni aresztowała policya służącą Maryę Karkównę.

Z kraju.

Cholera. Wskutek szerzenia się cholery azyatyckiej w gubernii podolskiej zarządziło namiestnictwo, na podstawie upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, rewizyę sanitarną podróżnych, przybywających z okolic cholerą nawiedzonych, oraz ich pakunków na dworcach stacyj kolejowych w Brodach i Podwołoczyskach.

Nowy Sącz, 30 lipca. (Pierwsze wiadomości. — Nastroje. — Powrót ze żniw. — „Dwudziestaki". — Uspokojenie).

Miasto nasze wraz z mieszkańcami od dawna zaliczonem jest do bardzo spokojnych, tak, że utarło się nawet zdanie, iż „N. Sącz nic nie jest w stanie poruszyć". To też wiadomość o udzieleniu noty Serbii przeszła tu prawie bez echa. Dopiero w sobotę 25 b. m. wieczorem w lokalach i na ulicach widać było zainteresowanie się. Dworzec kolejowy zaległy tłumy, oczekujące na popołudniowe wydanie „Nowej Reformy".

W tym czasie pewien wybitny lekarz tutejszy otrzymał prywatną depeszę z Wiednia, że Serbia przyjęła ultimatum Austryi. W lot rozeszła się ta wiadomość, podawana „z ust do ust". Gdy o godzinie 8 minut 5 zajechał pociąg osobowy od strony Krakowa i Tarnowa, w mgnieniu oka rozchwytano „Nową Reformę".

Tłum na dworcu dalej pozostał, zalegając zupełnie westybul, poczekalnie i restauracye. Dopiero po północy zaczęto się zwolna rozchodzić.

W niedzielę rano już przedostały się pierwsze wieści o stanowisku Serbii. Po południu już pojawiły się ogłoszenia o zarządzeniach na kolejach, następnego dnia o powołaniu żołnierzy, puszczonych na żniwa i o częściowej mobilizacyi.

We wtorek gromady powołanych do 4 batalionu 20 p. p. zaczęły napływać, z kuferkami na ramionach. „Dwudziestaki" jawili się co do jednego — jak opowiadają w sferach wojskowych.

Samorzutnie wyszło z inicyatywy, aby odjeżdżającym udzielić upominki, na jakie się kto może zdobyć w chwili odjazdu. Szereg wybitnych pań krzątało się około tego.

W Kasie Oszczędności i w kasie Zaliczkowej objawił się ruch, bynajmniej jednak nie niepokojący.

Wypowiadano przeważnie część wkładek, bardzo rzadko całość. Wypowiadali przeważnie biedniejsi na złożone kilkaset koron, podejmując po 100—300 koron. Było to niejako zaopatrzenie się częściowe w gotówkę. — We wtorek i środę wypłaciła kasa Oszczędności po 30.000 koron, kasa Zaliczkowa po 25.000 koron. Od czwartku, to jest od dnia obwieszczeń uspokajających, ruch zupełnie normalny. Po innych kasach nie było żadnego ruchu nadzwyczajnego.

Zmarli:

Władysław Bojarski, znany w szerokich kołach miasta, obywatel miasta Krakowa, uczestnik kampanii węgierskiej w r. 1848, umarł 30 b. m., przeżywszy 86 lat. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej.

26 b. m. zmarł w Bochni w 81 r. życia Jan Baldwin Ramułt, uczestnik powstania 1863 r., b. właściciel dóbr, gorący patryota, obywatel pełen zasług. Ze zmarłym schodzi jedna z tych rzadkich dziś postaci staropolskich, którzy całe życie poświęcili pracy nad rolą i obowiązkom obywatelskim, otoczeni ogólną czcią i szacunkiem. Zmarły był ojcem przedwcześnie zmarłego uczonego, Stefana Ramułta.

Z kolonii wakacyjnej uczniów.

Poręba Wielka, 30 lipca.

(Lato na Podhalu. — Letnicy. — Kolonia. — Budowa nowej kolonii. — Ze statystyki. — Zabawy uczniów. —Wycieczki. — Kąpiele. — Dary. — Goście.— Uwagi i spostrzeżenia.)

Tegoroczne lato, zwłaszcza lipiec, mieliśmy tu na Podhalu nader pogodne. Poza szaloną wichurą, która w dniach ostatnich stuletnie łamała drzewa i poza rzęsistym gradem, który onegdaj spadł na stoki Turbacza w wielkości laskowych orzechów, mieliśmy miesiąc cały piękny i pogodny, cichy i sielankowy. Letnicy, którzy tu zewsząd w liczbie sześćdziesięciu osób przybyli dla prawdziwie świeżego powietrza, siedzieć też będą dalej, a tylko wakacyjna kolonia uczniów, wysłana przez krakowskie Towarzystwo, opuszcza już Porębę po jednomiesięcznym w tym roku pobycie. W dziesiątym roku swojego istnienia przystąpiło bowiem Towarzystwo do budowy nowej kolonii na gruntach, ofiarowanych za bezcen przez hr. Wodzickiego i ta okoliczność zmusiła Tow. Kolonii do wysłania „kolonistów" tylko na miesiąc lipiec, tem więcej, że dużo suchego smrekowego materyału użytkuje się ze starego, burzonego obecnie budynku dla wzniesienia trwałego, według zasad hygieny gmachu kolonialnego, który dzięki dawniejszemu zapisowi czcigodnego filantropa, p. Augusta Iwańskiego, w dziesiątym roku istnienia Towarzystwa dochodzi do skutku. Nowy ten gmach, według planów inż. Zygmunta Nowickiego wykonywany, prowadzi budowniczy p. M. Bielski, kosztem 44.500 K. Budynek ten dwupiętrowy, murowany, wznoszący się vis à vis starej kolonii, mieścić będzie wraz z przybudówkami, werandą i salą teatralną, jadalnię i kuchnię, mieszkanie gospodyni, stróża i służby i pokój dla słabych uczniów, na I piętrze dwie nader obszerne sale sypialne, mogące pomieścić 60—80 uczniów, wraz z drobniejszemi ubikacyami, przeznaczonemi dla użytku chłopców, jak: szatnia, ciemnia fotograficzna i t. p.; na II zaś piętrze mieszkanie kierownika kolonii, pokój gościnny, bibliotekę i pokój obszerny na liczne zbiory roślin, owadów, minerałów i t. p., które dotąd miejsca w starym nie znajdowały, a które odtąd stwarzać będą zawiązek z roku na rok powiększanego muzeum kolonialnego, mogącego kiedyś oddać przez stopniowe zbiory i prace uczniów nieocenione korzyści — i nauce.

Tegoroczna kolonia mieściła po raz ostatni przez lipiec w starym budynku 42 uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza. I tak: z gimn. I — 4, z gimn. św. Jacka 6, z filii — 5, z III gimn. 4, z gimn. realnego 5, z gimn. V — 4, z gimn. podgórskiego 5, z I szkoły realnej 5, z II realnej 4. Wszyscy synowie ubogich rodziców, jak: urzędników i podurzędników, synowie nauczycieli, wdów, synowie woźnych, stróżów, wyrobników i t. p. rodziców, w rodzinach których nie brak niejednokrotnie siedmiorga, a nawet dziewięciorga dzieci, z których choć jedno, w ofiarnością społeczeństwa podtrzymywanej instytucyi, tu właśnie znaleźć może i znajduje silne i rzetelne pokrzepienie w zdrowiu. Na ogół dotąd kolonia wakacyjna w Porębie Wielkiej niosła to zdrowie 525 wychowankom różnego wieku; tego zaś roku przeważnie młodszym uczniom szkół średnich. To też i z tego względu i z powodu nader pięknej pogody, tok i prac wakacyjnych uczniów, a znaczną część czasu spędzano na zabawach na boiskach poza kocia spędzano na zabawach na boiskach poza kolonią, lub na bardzo częstych wycieczkach w okoliczne góry i miejscowości, z których najważniejsze półdniowe i całodniowe były: na lesiste Hucisko, na polanę Zapały, do Rabki, na Turbaczyk, na Zieloną górę lub Niedźwiedźkę, do Mszany Górnej, na Kudłoń, na Obidowiec, do willi Orkana i „Martwej roztoki" i wreszcie na wysoki 1311 m Turbacz, a stąd przez Kowaniec do Nowego Targu na 1½-dniową wycieczkę. Dodały one wiele zdrowia uczniom, którzy obok częstych kąpieli w górskim potoku, wziętych w liczbie ponad 700, w miesiącu lipcu przez ogół uczniów i obok pięciokrotnego pożywienia hygienicznego, a dostatniego krzepiły i ciało i umysł młodzieży, której pobyt tu, choćby w dotychczasowych warunkach, dał niezawodnie nieocenione i fizyczne i intelektualne korzyści. Z darów, które tego roku kolonia otrzymała, wymienić należy: subwencyę Wydziału krajowego w kwocie 400 K, z fundacyi ś. p. Władysława Niemekszy i dar dla biblioteki uczniów radcy Zawilińskiego, złożony z 14 naukowych roczników i 22 dzieł, za które kierownictwo kolonii serdeczne podziękowanie składa. Z gości, obok wielu wędrujących uczniów, zwiedzających Karpaty i Tatry, wśród wakacyi byli w ciągu miesiąca: prof. dr Fran. Bylicki, dr Zygmunt Koziowski, urz. Wydz. krajowego, profesorowie: Jan Stach, Karol Stach, Teodor Stach, Władysław Trybowski, Wincenty Sikora, Gustaw Leśnodorski, dalej pp.: inż. Zygmunt Nowicki, Rudolf Schönowitz, p. Marya Sadowa, p. Piwońska i p. Eugenia Kammerówna, a nadto rodzice uczniów i letnicy okoliczni. W ostatnich zaś dniach odwiedził kolonię prezes Tow., radca dworu dr Kazimierz Morawski, którego młodzież serdecznym śpiewem witała. Do młodzieży w serdecznych, i ciepłych słowach przemówił prof. Morawski, poczem uczeń Seyerlhuber dokonał wspaniałej fotografii prezesa Towarzystwa z kolonistami.

Obecne wakacye kolonii kończą pierwsze dziesięciolecie trudów i prac Towarzystwa. Czy wszystkie lata dobre i niestracone? Odpowiedzieć mogą ci liczni, dziś już na posterunkach różnej pracy publicznej rozprószeni „koloniści", którzy tu czerpali pokrzepienie i zdrowie i najmilsze wspomnienia młodości. Niechby i drugie dziesięciolecie kolonii już w nowym gmachu, w lepszych warunkach było im na pożytek, na szczęście, a ich kierownikom, opiekunom zaświadczeniem, że umieją dobrodziejstwo społeczeństwa, prace i trudy rzetelne Towarzystwa nad nimi, życiem swem i pracą należycie i uczciwie ocenić i uznać.

Prof. Władysław Koch.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Hjalmar Söderberg.

Sen o wieczności.

Póki byłem jeszcze bardzo młody, miałem zupełną pewność, że posiadam duszę nieśmiertelną. Uważałem to za święty i cenny dar, byłem z niego dumny i szczęśliwy.

Często mówiłem sobie:

„Życie, które przeżywam — to ciemny i zawikłany sen. Kiedyś przebudzę się z niego w sen inny, bliższy rzeczywistości i pełny sensu bardziej głębokiego, niż ten. Z tego snu przebudzę się w sen trzeci, potem — w czwarty, i każdy nowy sen będzie bliższy prawdy, niż poprzedni. To zbliżenie się do prawdy stanowi sens życia, a sens ten jest skomplikowany i głęboki".

I ciesząc się świadomością, że moja dusza nieśmiertelna jest skarbem, którego nie można ani stracić w grze, ani oddać za długi, prowadziłem życie rozrzutne i po książęcemu wydawałem i to, co miałem, i to, czegom nie posiadał.

Ale jakoś pewnego razu wieczorem, z kilkoma towarzyszami, znalazłem się w wielkiej, błyszczącej złotem i światłem elektrycznem sali. Ze szpar jej podłogi unosił się zapach rozkładu. Dwie młode dziewczyny z pomalowanemi twarzami i jedna stara kobieta, której zmarszczki wypełniało bielidło, tańczyły na estradzie przy dźwiękach orkiestry, zachęcających okrzykach mężczyn i dzwonienia kieliszków. Patrzyliśmy na te kobiety, piliśmy wiele i rozmawiali o nieśmiertelności duszy.

— Głupio jest myśleć — odezwał się jeden z moich towarzyszów, starszy odemnie — że posiadanie nieśmiertelnej duszy jest szczęściem. Przypatrz się tej starej kobiecie, tańczącej na estradzie, której ręce i nogi drżą, gdy stanie choć na chwilę. Zaraz widać, że ta kobieta jest zła i wstrętna i stanowczo na nic nikomu niepotrzebna, a staje się taką coraz bardziej z każdym dniem. Jak śmiesznem byłoby myśleć, że ona ma nieśmiertelną duszę! A przecież to samo dzieje się ze mną, z tobą i z nami wszystkimi. Jakże okrutnym byłoby żartem, obdarzać nas nieśmiertelnością.

— W twoich słowach — odparłem — najbardziej mi się niepodoba nie to, że przeczysz nieśmiertelności duszy, ale to, że znajdujesz przyjemność w tem przeczeniu. Ludzie podobni są dzieciom, bawiącym się w ogrodzie, otoczonym wysokim murem. Od czasu do czasu otwierają się drzwi w murze i któreś z dzieci znika za temi drzwiami. Wtedy mówi się pozostałym, że wzięto je do drugiego ogrodu, większego i piękniejszego, niż ten; przez jedną chwilę pozostałe dzieci przysłuchują się milczeniu, powstałemu nagle, a potem — rozpoczynają na nowo zabawę wśród kwiatów. Przypuść teraz, że jeden z chłopców, ciekawszy jest niż inni i że wdrapał się na mur, aby zobaczyć, dokąd poszli towarzysze zabawy; a spuściwszy się na dół, opowiada pozostałym, co zobaczył: za murem siedzi olbrzym i pożera wychodzące dzieci. A wszystkie one muszą wyjść przez te drzwi, każde w swoją przeznaczoną godzinę! Tym chłopcem jesteś ty, Marcinie, i podług mnie, z twej strony niewymownie śmiesznem jest opowiadać o tem, coś widział, nie z gorzką melancholią, ale z dumą i uciechą, że wiesz więcej od innych!

— Młodsza z tych dwóch dziewcząt jest bardzo piękna — zauważył Marcin.

— Okropna to rzecz — obrócić się w nicość, a równie jest okropnem — nie módz obrócić się w nicość — powiedział drugi z moich przyjaciół.

Marcin ciągnął swoją myśl dalej:

— Tak, należałoby znaleźć środek. Trzeba opasać biodra swoje, i pójść, i szukać środka proporcyonalnego między czasem a wiecznością. Kto znajdzie, może założyć nową religię, albowiem będzie rozporządzał najlepszą z przynęt, jaką kiedykolwiek mieli łowcy dusz.

Orkiestra wśród hałasu finale zamilkła. Złocenia sali błyszczały mętniej poprzez dym tytuniowy i przez szpary w podłodze coraz dobitnej wydobywał się zapach rozkładu.

Wstaliśmy i rozeszliśmy się, każdy w swoją stronę. Ja długo błądziłem bez określonego kierunku, po ulicach, których nie poznawałem i których nie widziałem już nigdy potem — po pustych i zamarłych ulicach, których domy jak gdyby się rozstępowały, aby otworzyć przedemną drogę, a później schodziły się znowu po mojem przejściu. Nie wiedziałem, gdzie jestem, aż nagle znalazłem się przed bramą własnego domu. Brama była otwarta na oścież. Wszedłem przez nią i zacząłem wstępować na schody. Przy jednem z okien klatki schodowej zatrzymałem się i patrzyłem na księżyc; przedtem nie spostrzegłem, że księżyc świecił tego wieczoru.

Ale też nigdy, ani przedtem, ani potem, nie widziałem takiego księżyca. Nie można było powiedzieć, że on świecił. Księżyc ten był popielato-szary, blady i nienaturalnie wielki. Stałem długo i nie spuszczałem oczu z tego księżyca, chociaż byłem śmiertelnie znużony i chciało mi się spać.

Mieszkanie moje było na trzeciem piętrze. Przeszedłszy dwie kondygnacye schodów, dziękowałem Bogu, że pozostała mi tylko jedna. Ale kiedy przeszedłem i tę, uderzyło mnie, że w klatce na tej platformie schodów nie było ciemno, jak zwykle; przeciwnie, było w niej tak jasno, jak w pozostałej części klatki schodowej, gdzie świecił przez okna księżyc. Tymczasem, ponieważ, nie licząc małych schodów na strych, w tej klatce było wszystkiego trzy kondygnacye, na górnej platformie zawsze było ciemno.

„Widocznie otwarte są drzwi od strychu" — powiedziałem sobie. — „Światło przenika przez te otwarte drzwi. Ze strony służby jest wielką nieopatrznością pozostawiać tak drzwi od strychu otwarte, bo łatwo mogą się tu dostać złodzieje".

Ale, gdym spojrzał do góry, nie było tam żadnych drzwi. Były tam tylko schody, zupełnie podobne do tych, którem już przeszedł. Widocznie źle obliczyłem i pozostawało mi jeszcze jedno piętro.

Kiedy jednak przeszedłem i te schody i znalazłem się na platformie, musiałem się wstrzymać, aby nie krzyknąć głośno. Albowiem i na tej platformie było tak samo jasno i tak samo nie było otwartych drzwi na strych, lecz były nowe schody, prowadzące wyżej, jak i poprzednie. A przez okno klatki świecił księżyc, i był popielato-szary, pozbawiony blasku i nienaturalnie wielki.

Rzuciłem się do góry po schodach. Nie mogłem już myśleć. Chwiejąc się na nogach, wchodziłem jeszcze na jedno piętro, i jeszcze na jedno; jużem ich nie liczył.

Chciałem krzyczeć, chciałem obudzić ten zaczarowany dom i zobaczyć ludzi wokoło siebie; ale zdławione gardło nie przepuszczało głosu.

Nagle przyszło mi do głowy — spróbować przeczytać jakie nazwisko na drzwiach. Co za ludzie mogli mieszkać w tej wieży Babel? Światło księżyca było za słabe, zapaliłem więc zapałkę i podniosłem ją do mosiężnej tabliczki.

Przeczytałem na niej nazwisko jednego ze zmarłych dawno moich przyjaciół.

Wtedy powrócił mi głos i zacząłem krzyczeć:

— Na pomoc! Na pomoc! Na pomoc!

. . . .

Krzyk ten był dla mnie zbawieniem, ponieważ obudził mnie z tego przerażającego snu o wieczności.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.